

Wizyta S. Olszowskiego w ZSRR

Na zaproszenie KC KPZR w dniach 13-18 bm. w Związku Radzieckim przebywał członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Stefan Olszowski, znanymi się z doświadczeniami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w kierowaniu przez partię gospodarką narodową.

Stefan Olszowski został przyjęty przez sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa. Odbył także spotkania i rozmowy z członkami Biura Politycznego, sekretarzem KC KPZR, Andrieim Kirilenką, sekretarzami KC KPZR i zastępcami przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR.

S. Olszowski zapoznał się z pracą wydziałów KC KPZR d/s. Planowania i Finansów oraz przemysłu maszynowego i budownictwa, jak też z pracą Jarosławskiego Komitetu Obwodowego KPZR.

Henryk Jabłoński przyjął kierownictwo organizacji Plenum Rady Naczelnej

WARSZAWA (PAP) Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął 18 bm. kierownictwo Związku Harcerstwa Polskiego; naczelnika ZHP Jerzego Wojciechowskiego i zastępców naczelnika ZHP Blandynę Kuchezynską, Andrzeja Pieniaka, Stanisława Puchalę i Kazimierza Setlaka. W spotkaniu uczestniczył członek Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Zdzisław Kurowski oraz kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisław Andrzejewski.

W czasie spotkania naczelnik ZHP — J. Wojciechowski poinformował przewodniczącego Rady Państwa o głównych kierunkach i dorobku dobiegającej końca kampanii organizacyjno-programowej przed VI Zjazdem Związku Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w dniach 28-29 marca br. w Warszawie.

Zycząc Zjazdowi sukcesu w wytyczaniu dróg dalszego rozwoju organizacji, przewodniczący Rady Państwa wyraził przekonanie, że będzie on doniosłym wydarzeniem w procesie umacniania jedności młodego pokolenia wokół narodowych zadań.

18 bm. odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Plenum Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego oraz Komisji VI Zjazdu ZHP, który odbędzie się w Warszawie.

Jak informuje kierownictwo ZHP w VI zjeździe organizacji weźmie udział 1000-osobowa grupa delegatów, reprezentujących również — po raz pierwszy — członków drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej działających w szkołach ponadpodstawowych.



Jak płomień na wietrze...

POKŁOSIEM CYKLU „OBOWIĄZKI NASZEJ MIŁOŚCI” są — ciągle jeszcze — Wasze listy. Trzy spośród nich wydają mi się szczególnie warte uwagi nas wszystkich. Jeden z nich ukazuje przegraną, drugi — traktuje o odwadze i wierności, a trzeci — o miłości. Wszyscy jednak mówią w gruncie rzeczy o tym samym. O czym? Spróbujmy sobie odpowiedzieć.

LIST PIERWSZY:

„Utkwiło mi w pamięci zdanie z pani artykułu: Czy jesteśmy w stanie nadążyć naszą wrażliwością za wrażliwością dziecka. Oto przypadek, gdzie to zdanie można zastosować. Moja koleżanka ma córeczkę. Niedawno rozwiódła się ze swoim mężem, hulaką i niepokojem. Raptem ową małą doszedł do wniosku, że bardzo kocha swego dzieciaka, dzwoni do ex-męża odgrajając się jej, strasząc zabiciem itd. Ona nie wytrzymała tego psychicznie tym bardziej, że niedawno zmarła jej matka. W sprawie ukroczyła jeszcze ex-teściowa i zaczynała się targać o dziecko, czyje jest, do kogo należy, kto

z nich dwoje kocha i kto ma prawo. Efekt — dziecko żyje w nocy, ucieka, płacze, ma wymioty i gorączkę. Zastanawia mnie i burza do głębi, czy wolno ojcu wciągać swoją matkę do tak brutalnej gry i czy to słowo „miłość” oznacza to, co rozumiemy przez to słowo. Nie obchodzi mnie targać dorosłych, ludzie mają różne twarze jak śpiewa pani German, i może by mnie to tak nie poruszyło, gdyby nie fakt, że tu chodzi o dziecko. Czy jest na to rada, aby je uchronić przed własnym ojcem...”

I ZE MNĄ BYŁO w życiu niewesoło — pisze autorka drugiego listu. — Kiedy w 43 urodziła się nasz syn, dostaliśmy gorączki, gdy sobie uświadomiłam, jaka ciąży na mnie odpowiedzialność. Córka urodzona po wojnie zmarła mając 5 miesięcy. Przeboleliśmy i mimo 38 lat zdecydowałam, że nie będę mieć jedynaka. Urodziłam szczęśliwą córkę. Chwała mi się źle, bo ciągle o nią drżalam, żeby znowu jakaś choroba nie zmioła mi jej w ciągu 2 dni. Przeszłam pracować i zajęłam się dziećmi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

magazyn

SOBOTA — NIEDZIELA

19. 20. III. 1977 R.
NR 63 (8989)
ROK XXIX
CENA I ZŁ
WYD. A

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

W darze: 20 tys. franków szwajcarskich Międzynarodowy Czerwony Krzyż na Centrum Zdrowia Dziecka

WARSZAWA (PAP) Przebywająca w Polsce delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prezesem tej organizacji Alexandre Hay złożyła 18 bm. wizytę przewodniczącemu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka min. Januszowi Wierzbowskiemu.

Przedmiotem rozmowy była m. in. historia walki i martyrologii narodu Polskiego, w tym dzieci i młodzieży podczas II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej.

W czasie spotkania goście żywo interesowali się postępem prac przy budowie CZD, który wywołuje zainteresowanie w sferach światowej. Wyrażali również swoje uznania dla pięknej, szlachetnej i głęboko humanistycznej idei budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

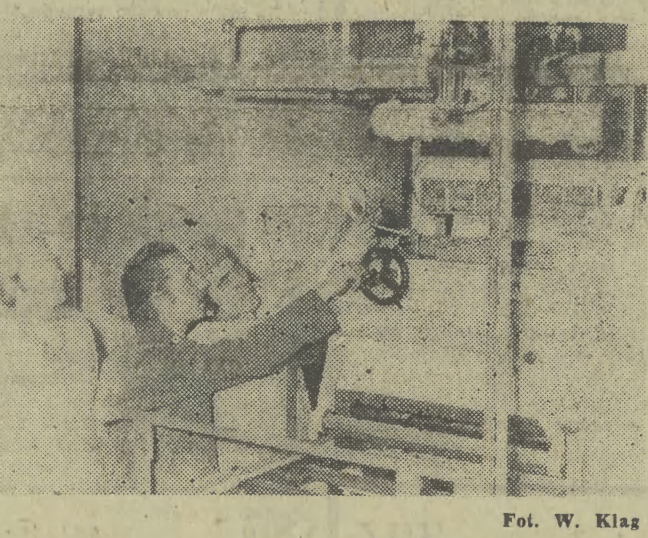
A. Hay przekazał na fundusz budowy CZD czek na kwotę 20 tys. franków szwajcarskich.

W spotkaniu uczestniczył prezes PCK Ryszard Brzozowski.

(Inf. wł.) Już niedługo Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel” w Krakowie poważnie zwiększą produkcję czekolady. Zainstalowane tu bowiem w 1975 r. nowoczesne urządzenia do przygotowania masy czekoladowej nie były dotąd w pełni wykorzystane z powodu ograniczonej możliwości przerobowej urządzeń do formowania i pakowania czekolady. Urządzenia te zastąpi jednak wysoko wydajna, włoska linia formuła-pakująca firmy Carlo Montanera, dzięki czemu nastąpi wzrost produkcji czekolady o 70 proc. i zwiększy się jej asortyment. Będziemy otrzymywali wyroby z orzechami, migdałami i rodzynekami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Wawel” zwiększa produkcję czekolady



Fot. W. Klag

Śliwy zostaną kupione. Obok listów mówiących o braku i niedomaganiach, o nie najlepszym traktowaniu rolników otrzymujemy odpowiedzi od zainteresowanych instytucji. Na jeden z pierwszych naszych sygnałów szybko zareagowała Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w Tarnowie. W liście tym m. in. czytamy: „Wszystkie śliwy suszone nadające się do obrotu zostaną do dnia 31 marca skupione. Tym samym zakończony termin odbioru będzie dotyczył WSO posiadająca bardzo szczerą bazy magazynową nie jest w stanie dokonać skupu w krótkim czasie. Zbyt śliw na

rynku krajowym jest bardzo ograniczony. Skupowane owoce, dzięki pomocy naszego Centralnego Zarządu Ogrodnictwa, będą

Szanuj czas rolnika

poddawane dodatkowemu dosuszaniu i przechowywane jako zapas na zapotrzebowanie rynku w IV kwartale 1977 r.”.

Mamy nadzieję, że termin zostanie dotrzymany.

Czekaj tatka latka?

W przemyśle nie do pomyślenia jest sytuacja, aby robotnik przez kilka miesięcy nie otrzymywał zapłaty. Okazuje się, że w rolnictwie takie przypadki są prawdopodobne a nawet możliwe. Doświadczył tego na własnej skórze rolnik z Hubienic w woj. tarnowskim (nazwisko znane redakcji), który w ub. roku zawarł umowę kontraktacyjną z Okręgową Centralną Nasieniem Ogrodnictwa i Szkółkarstwa w Krakowie. W przepisach terminie, 26 października 1976 r. wywiązał się z umowy dostarczając centrali 287,5 kg

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z prac Rady Ministrów

Ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych • Rozwój produkcji rolnej i intensyfikacja eksportu • Przygotowanie do prac wiosennych w rolnictwie • Spotkanie P. Jaroszewicza z dziennikarzami

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 18 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast. Rząd — po raz drugi w tym roku — dokonał oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Powzięto decyzję, których celem jest stworzenie warunków sprzyjających prawidłowemu i rytmicznemu wykonywaniu operacyjnych planów przez wszystkie organizacje gospodarcze. Przyjmując ustalenia Rady Ministrów kierowała się dyrektywami Biura Politycznego KC PZPR, które przed kilku dniami zajmowało się tą problematyką.

■ W PRZEMYŚLE — na coż to wysunięto zadania związane z rozwojem produkcji rolnej i dalszą intensyfikacją eksportu. Wiele uwagi poświęcono jakości wytwarzanych wyrobów. Chociaż w strukturze produkcji nastąpiła — jak podkreślono —

pewna poprawa, wyrażająca się zwiększeniem udziału towarów wytwarzanych na potrzeby ludności, to jednak w kilku resortach nie uzyskano zaplanowanych w tej dziedzinie wielkości. Rząd zobowiązał zainteresowane ministerstwa, zjednoczenia i

przedsiębiorstwa do przyspieszenia realizacji ustalonych Krajowej Rady Aktywno-Parasitno-Gospodarczego poświęconej zagadnieniom rynku. To samo dotyczy spraw handlu zagranicznego, gdzie trzeba na bieżąco efektywniejsze (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozruch gigantycznej chłodni w HiL

Wczoraj w walcowni ciąglej kęsów Huty im. Lenina rozpoczął się rozruch gigantycznej chłodni, w której schładzane będą stalowe bloki przed dalszym ich przetworzeniem. W lodowce temperatura kęsów obniżona będzie z 1000 do 400 stopni. Uruchomienie chłodni jest tegorocznym priorytetowym zadaniem inwestycyjnym w kombinacie; zrealizowane ono zostało przez własną służbę remontową. Wkrótce chłodnia wejdzie do eksploatacji; jej brak był dotychczas „wąskim gardłem” w utrzymywaniu rytmicznej produkcji w tym rejonie kombinatu.

Wiosna, wiosna



Tylko patrzeć jak dziewczyny staną się czekoladowe. CAF — Rybicki

Delegacja Etiopii zakończyła wizytę w Polsce

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stanisław Kania przyjął 18 bm. przebywającą w Warszawie delegację Tymczasowego Wojskowego Komitetu Administracyjnego Etiopii na czele z członkiem Komitetu mjr Fesha Desta.

W czasie rozmowy St. Kania poinformował gości o społeczno-gospodarczym rozwoju Polski, o polskich doświadczeniach w budownictwie socjalistycznym oraz o niektórych problemach dotyczących działalności naszego kraju na arenie międzynarodowej.

F. Desta zajął się sekretarzem KC PZPR z przebiegiem procesu rewolucyjnego w Etiopii dokonywanego przez postępowe siły rewolucyjnej armii.

Delegacja etiopska po zwiedzeniu FSO na Żeraniu i zabawkach Warszawy opuściła Polskę.

Walid Dżumblatt następcą ojca

W czwartek, w dniu pogrzebu zamordowanego Kamala Dżumblatt, doszło w Libanie, a zwłaszcza w okolicy Szuf, do nowej fali krwawych starć zbrojnych. Jak pisze Agencja Reutersa, w walkach zginęło 151 osób.

W czwartek syn Kamala Dżumblatt — Walid wybrany został na miejsce ojca przewodniczącym Libańskiej Partii Socjalistyczno-Postępowej.

Masakra w Angoli

W piątek w Luandzie opublikowano komunikat informujący że 14 i 15 marca w prowincji Kabinda oddziały separatystycznego ugrupowania, używającego nazwy: „Front Wyzwolenia Enklawy Kabinda” wtargnęły z terytorium Zairu do przygranicznych rejonów Angoli i dokonały masakry ludności cywilnej w trzech wsiach. Zginęło łącznie 21 osób.

M. Peron pozostanie w areszcie

Były prezydent Argentyny, Maria Estela Peron nadal przebywać będzie w „prewencyjnym areszcie”. W Buenos Aires podano w czwartek, że jej apelacja o wypuszczenie na wolność została odrzucona przez Sąd Federalny.

Istnieje w Krakowie taki punkt, gdzie z całej Polski zjeżdżają pociągami opony. Wiem na pewno bo tam byłem. Najmniejszej jest to w tym, gdy do Krakowa zajechał wagon z fabryki opon w Olsztynie, a równocześnie z Olsztyna jechał samochód po opony do Krakowa. Przeladunku olśniewającego ogumienia i jechała na powrót do Olsztyna! A to ci heca. Jak dla kogo. Gdy spytałem pracowników obsługujących bocznice co też oni na to, wzruszyli ramionami.

— Ludzie klną i tyle...

Klną i tyle. To mi się wydaje najtrafniejszym określeniem. Każde moralizowanie w tym momencie jest na nic. Żadna próba myślenia o absurdzie niczego nie wytłumaczy. Pytanie dziennikarza. — Co wy na to? — jest bezsensowne i przeszywa naiwnością. Co bowiem można mieć do powiedzenia na temat jawnych głupot panoszących się w naszym życiu. Ten i ów wiecie mi za złe, że pochwalam wzrastanie ramionami i zrywkę, niewyśzukane przekleństwa. Można by rzec, że jasna udułka czeka opętanej logiką i tak

zwaną bezkompromisowością w szukaniu winnych, alibi jest to zajęcie bezpodstępne i ośmieszające reporterów. Chodzi o to, że w przypadku bzdury nie sposób stawiać pytań logicznych —

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

A opona toczy się dalej

nie przystają do materiału. Tam gdzie odpowiedzialność jest zupełnie anonimowa, nie można szukać winnego. Życie ekonomiczne to nie teletewizyjna kobra, gdzie zawsze znajdziesz przestępcę. Więcej — w naszym życiu przestępstw w ogóle nie ma. Są najwyżej ludzie dobrej woli uwięzieni w obiektywnej konieczności. Głupoty, ani chybi jest dana od nieba. I co oni na to? A no nie — klną!

Jedyną rzeczą rozsądną jaką ma do zrobienia poczciwy, choć nie znaczący człowiek (na bocznicę) w tym balaganie, jest zachowanie pogody ducha i zdrowego rozsądku. Brzmi to rzecz

Maciej Szumowski

jasna amoralnie i bzdurna. Ale jestem skłonny bronić tej tezy (czy też wskazania) za wszelką cenę. Zrozumcie ludzie, że jedynym nakazem moralnym, który wówczas obowiązują jest nakaz własnego porządku myślenia. Te cechy mogą się jeszcze przydać. Myślenie kategoriąmi naprawiania głupoty degraduje intelektualnie a nawet moralnie. Chcąc naprawić zło w takim systemie —

trzeba uciekać się bowiem do działań, które nie mają nic wspólnego z moralnością. Głupota widzą jest dana od nieba.

Mądrość, która nie jest w stanie nic a nic zmienić na lepsze zakrawa na głupotę. Pracowitość człowieka zaprzęgniętego w wadliwy kierunek jest diabła warta i czyni tylko szkody. Apelle o logikę na tym tle brzmią od początku do końca absurdalnie. A opona do Olsztyna trzeba jakoś przewieźć — choćby i przez Kraków — gospodarka czeka. I polityka, że komuś w Krakowie przyszłoby do głowy zaprzęcić się i nie wyładować tej olśniewającej opony! Logika byłaby AŻ NADTO, tylko jakas baza transportu w północnym województwie stałaby na amen i straty byłoby większe od ewentualnej deprawacji i spustoszenia w umysłach jakie czyni olśniewająca opona w Krakowie. „I robi się”. Na tym polega heroizm naszych czasów...

W Dębicy

Co z tą stacją obsługi samochodów?

(Inf. wł.) Właściciele czterech kółek w Dębicy po najdrobniejszą rzecz — gdy coś „nawali” — jadą do Mielca, Rzeszowa, Tarnowa. W tym 31-tysięcznym mieście, nie ma stacji obsługi samochodów. Prawdę mówiąc — jest, bo pawilon przy zbiegu ulic Rzeszowskiej i Sandomierskiej już stoi, ale nie wiadomo kiedy będzie otwarty. Budowa rozpoczęła się 3 lata temu. Pierwszy planowany termin zakończenia — październik 1975, drugi — za rok. Od stycznia br. dokonano już sześciu odbiorów obiektu. Teraz okazuje się, że wykonawca — Zakład Budownictwa Komunalnego w Dębicy sprawę pokpił. Zie wykono instalację elektryczną, wentylację, centralne ogrzewanie, do przeróbki kwalifikuje się dach. Co będzie jednak gdy dokona się już niezbędnych poprawek? „Zabrzmiał to paradoksalnie” — mówi Stanisław Niezielski, kierownik Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta w

Prasa RFN przyniosła informację, że prawdopodobnie odkryto pamiętniki hitlerowskiego marszałka III Rzeszy, Hermann Goeringa. Według tych doniesień pewnej angielskiej firmie, trudniącej się licytacją dzieł sztuki i różnych unikalnych przedmiotów, zaofertowano do potwierdzenia autentyczności pamiętników Goeringa z lat 1941-1943 i 1944. Anonimowy właściciel tych pamiętników jest prawdopodobnie Francuzem i w czasie wojny należał do oddziałów Francuskich Wolnych Sił Zbrojnych, dowodzonych przez

Na tropie pamiętników H. Goeringa

gen. de Gaulle'a. Pamiętniki te były jego zdobyczą wojenną. Według informacji „Sothebys” (firmy, która otrzymała je od nieznanego Francuza), pamiętniki pisane są ręcznie. W niedługim czasie okazane zostaną one ekspertom do stwierdzenia ich autentyczności. W sprawie możliwości druku pamiętników właściciel firmy nie chce się

wypowiedzieć, gdyż żyje jeszcze córka Goeringa.

Zdaniem historyka Davida Irvinga, znanego z wielu historycznych opracowań dotyczących III Rzeszy — a w Polsce także z tego, że napisał bardzo negatywnie przyjętą w Anglii sztukę teatralną o kulaskach śmierci generała Sikorskiego — pamiętniki te mogą być autentyczne. W wielu zebranych po wojnie dokumentach znaleźć można wzmianki na temat istnienia pamiętników m. in. b. szefa hitlerowskiej Luftwaffe, skazanego przez trybunał norymberski.

Sobota i niedziela w TV

Na sobotę telewizja przygotowała nowe studio, tym razem „STUDIO 8”. Będzie to wielogodzinny blok realizowany przez 8 ośrodków terenowych. TAZ z BUDOWY HUTY „KAKRO” o najciekawszych — na TOWICE” z pokazaniem dramatycznych elementów tej budowy przygotowała Katowice. W repertuarze, o tematyce sportowej MACIEJ SZUMOWSKI na przykładzie ADAMA MUSIAŁA z Krakowskiej „Wistą” próbuje ukazać on wewnętrzny świat sportowca — problemy i sposoby interpretacji moralności we współczesnym Leszku Herdegen w „GoUSZYJE” czyli o ubiorach na-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2) dzinie szczytu! CAF



Z SATYSFAKCJĄ ŚLEDZĘ OD KILKU LAT — i czytelników „GP” o nim informuję — rozwój pewnej dalekowszereżowej idei, która wyprzedza utarty, szablonowy sposób myślenia. Oto, dziwnym trafem, jakbyśmy nie chcieli zauważyć faktów oczywistych: nadal w każdym z nas tkwi głównie tzw. fobia rakowa, a tymczasem na niechlubne pierwsze miejsce przyczyn zgonów od lat kilku, wysunęły się choroby układu krążenia i zawały.

Przytoczę krótko ową ponurą statystykę — w Polsce na 296 tys. zgonów rocznie, 120 tys. zejść śmiertelnych to wynik schorzeń układu krążenia i zawałów. (Dla porównania: nowotwory złośliwe — ok. 52 tys. zgonów). W Krakowie województwie 11 proc. osób choruje na „wieńcówkę” z bólami dusznymi, czyli — na milion mieszkańców — aż 110 tys! Mówiąc jeszcze bardziej obrazowo: na trzy osoby, (dotyczy to zwłaszcza mężczyzn po 50-60-ku) dwie na pewno odejdą z tego padolu z wyżej wspomnianych przyczyn.

Tym bardziej musi zastanawiać brak szerokiego programu, który np. i skutecznie, istnieje w stosunku do chorób nowotworowych. Czy w tej sytuacji światli ludzie medycyny mają

zalożyć nogę na nogę i czekać?

Oczywiście — nie. Tym bardziej, że blisko 25 proc. populacji z obszaru województwa krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego — a podobnie proporcje kształtują się, niestety, w innych — cierpi na nadciśnienie tętnicze, które jest groźną uwarunkowaną, jednym z trzech czynników ryzyka, wywołujących miażdżycę (oprócz palenia i niewłaściwego odżywiania z przewagą tłuszczów). Owe 11 proc. pacjentów wymaga specjali-

nie na świecie w ostatnich czasach wmontowano blisko 200 tys. „bypassów”. W Polsce, jak dotąd, umie to czynić jedynie prof. Jan Moll, który ma za sobą ok. 200 tego rodzaju operacji. Życie zmusza: trzeba to robić także u nas, w Krakowie, w wyspecjalizowanej placówce. Kiedy poddał się tej myśli władzom, spotkała się z żywym zainteresowaniem zarówno sekretarza KK PZPR Wita Drapicha, jak i prezydenta Jerzego Pekali. Rektor AM prof. dr Tadeusz Popiela nie tylko nas popiera ale i dopinguje, mamy życzliwą pomoc ze strony lekarza wojewódzkiego, Zdzisława Wójcika. Na bazie sprawdzonego już Centrum, wspólnie — obaj — powołujemy do życia Kliniczny Oddział Diagnostyki Kardiologicznej. Będzie nam potrzebna jeszcze dużo sprzętu, liczymy, że zwłaszcza przemysł nie zawiedzie...

O co więc chodzi

w tej fuzji i unii, która w realnym działaniu na styku kliniczno-szpitalnym jest absolutną nowością? Jak dotąd — przykładowo — prof. dr Władysław Król tegoroczny laureat nagrody miasta Krakowa nie mógł dać choremu skierowania na leczenie lub zabieg chirurgiczny do Szpitala im. dr Anki. Teraz już może. I odwrotnie — bo formalne połączenie tworzy jedność i

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

NAUKA I PRAKTYKA

NACZYNNIA POŁĄCZONE

stycznych badań, m. in. kontrastowych (naczyń wieńcowych) a z kolei 20 proc. z nich, być może będzie w przyszłości wymagało interwencji kardiocirurga (ponad 20 tys. osób). Czyżby brakowało nam wyobraźni? Czy na dłuższą metę do pomysłenia jest leczenie tradycyjne w szpitalu? Nowoczesny szpital — myśląc kategorią bliskiej przyszłości — powinien działać w systemie, złożonym z trzech elementów: intensywniej diagnostyki, wymagającej nasycenia nowoczesną aparaturą i specjalistami, intensywną terapią (także chirurgiczną) i rehabilitacją. Tak działają już instytuty w ZSR i na Zachodzie.

W „GP” ogłosiłem (10.XI.75) reportaż pt. „Serce na dion”, opisujący drogę powstania krakowskiego Centrum Torakokardiologicznego, na bazie Szpitala im. dr Anki Kierownik tegoż Centrum, doc. dr Michał Juszczyński różnymi sposobami walczył o sprzęt medyczny. Długa jest lista ofiarodawców — spośród przedsiębiorstw przemysłowych wymienić przyjdzie m. in. Hutę im. Lenina, Zjednoczenie „Petrochemia”, Zjednoczenie Przemysłu Wyróbów Metalowych, a z innych branż Wojewódzki Związek Spółdzielców Pracy — którzy nie żałując złotych lub dewiz fundowali dla Centrum drogie wyposażenie. Coraz „GP” w serwisie informacyjnym donosiła o kolejnych ofiarodawcach — to właśnie dzięki nim i nieformalnej od lat współpracy Centrum doc. M. Juszczyńskiego z Kliniką Kardiologiczną AM kierowaną przez prof. dr Władysława Króla, w ciągu ostatnich 4 lat wszczepiono w Krakowie ponad 300 rozruszników serca pacjentom Polski południowo-wschodniej. Owo Centrum jest drugim w kraju, w sensie rangi i dokonani.

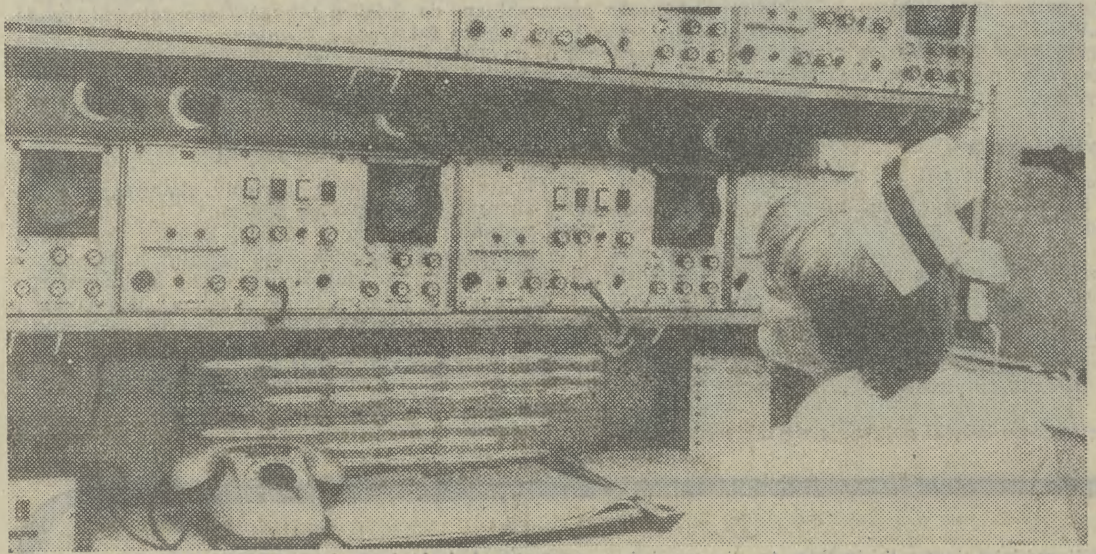
— Te uzyskane wyniki skłoniły nas obu — mówi mi prof. dr Władysław Król i doc. dr Michał Juszczyński — do formalnego „małżeństwa”, dzięki któremu pokonamy resztę przeszkód podstawowych. Rozruszniki, to za mało. Trzeba współpracować także w innych tematach. Trzeba ulepszyć problemy leczenia urodzonych i nabytych wad serca, a przede wszystkim choroby niedokrwiennej, zawałów i powikłań. Wystarczy podać kilka danych statystycznych: kardiocirurdzy uszczepili w roku 1973 — 6000 tzw. „bypassów” (coś w rodzaju mostków obijających przeszłość na drodze krwi), w 1975 — 25 000, a od tego czasu już ok. 70 000! W stu-

na każdą ze stron nakłada zobowiązania, dla dobra chorych. No, wspaniały sprzęt, zdobyty przez doc. Juszczyńskiego, będzie jeszcze lepiej wykorzystany. Natomiast w Szpitalu Anki — staniemy owo Centrum z przewagą, naciskiem na sioły: chirurgiczne — więcej czasu pozostanie na zabieg operacyjny. Diagnostykę przypadków do operacji bierze na siebie w tym „kombinacie” prof. dr Władysław Król. Także będzie 40-łożkowy Kliniczny Oddział Kardiologiczny, złożony z 3 ośrodków: elektrostymulacji (rozruszników) serca, ośrodka choroby niedokrwiennej i wad serca. Powstają równocześnie dwie pracownie (radiologii kardiologicznej i chemodynamiki) oraz oczywiście, przychodnie. Pacjenci od doc. Juszczyńskiego, po operacjach na otwartym sercu, będą mogli wyjeżdżać na rehabilitację i rekonesansację do ośrodków w Krakowie, Rabce i Krzeszowicach, które dotychczas były jedynie w dyspozycji Kardiologii Akademii Medycznej.

Obie strony wnoszą więc niezły posąg — a to dopiero początek owej serdecznej unii, w dbałości o jakość — tę dostojną — ludzkich serc. W decyzji dwóch znanych specjalistów dopatruję się czegoś więcej: symptomu przełamania pewnych tradycyjnych barier i wzajemnych niechęci, pomiędzy klinikami a szpitalami, choćby specjalistycznymi. Tworzenie systemu nawiązań połączeń pomiędzy — mówiąc krótko — nauką i praktyką, zwłaszcza jeśli obie strony są wysokich lotów, może wyjść

pacjentem tylko na dobre

A kto wie — może doświadczenia tego wspólnego działania uzmysłowiają władzom medycznym, że czas dojrzał, aby takie fuzje — czynione z prześlanek dojrzałego partnerstwa — nie musiały być przebijaniem głową muru (bo szkoda tych głów, które powinny zajmować się leczeniem, nie zaś łażeniem od drzwi do drzwi, choćby najczulszych), a stały się najwykważszym systemem, opartym o rządowy program walki z główną złącywilizacyjną. Wymaga się ona wraz z rozwojem społeczeństwa, ilością stressów i — brakiem ruchu. Nie ma co liczyć, aby się ogładzać na cokolwiek. W tej kwestii czas jest przeciw nam.



MALŻENSTWO M. I MALŻENSTWO S. SWEGO CZASU PRZYJAŹNIŁY SIĘ ZE SOBĄ. MOŻE NIE BYŁO TO WIELKIE, SERDECZNE ZWIĄZKI, ALE PRZECIEŻ NAWZAJEM SIĘ ODWIEDZANO. Pan M. wyrażnie górował nad panem S. choćby z tego względu, iż ten pierwszy był właścicielem wygodnej dacia, a fakt posiadania samochodu nie majorowej w końcu marki, na gruncie towarzyskim nie jest bez znaczenia. Gdy w końcu pan S. zaczął podejrzewać, że pan M. jakoś nad wyraz gorąco interesuje się panem S. — przyjacielskie wizyty częstały odtań przerwać.

Podejrzenia połączone z zazdrością, prowadzić mogły do imitacji, ludzkiej groteskowej (co ucale nie znaczy, że niegroźnych) gestów.

Rzecz wydarzyła się w Krakowie w pogodny, wrześniowy wieczór. Obok kina „Wrzós” stała sobie spokojnie dacia. W jej zacisznym wnętrzu toczyła się konwersacja między Stefanem M. a Urszula S. Pan od dacia i pani od pana Ernesta nie przypuszczali, że ten ostatni zabił się w detektywa i zajmie się śledzeniem ślubnej potowicy. Brak wyobraźni sprawiła, że pasażerowie samochodu zasłonięci zostali na gorącym uczynku, to znaczy na rozmowie tylko. Ale samo to, że Ernestowi S. udało się zobaczyć żonę w znielowanym samochodzie i do tego przy znielowanym właścicielu, wystarczyło, by natychmiast pani Urszula przystąpiła do ofensywnych działań.

Wszystko odbyło się prawie błyskawicznie. Ernest S. zrzucił wysokość na maskę samochodu. Tu zaczął wycinać hacze wszelkie, zaginając nie najtwardszą przeciw blachę. Potem, jakby dokonany zniszczeń było mu mało, kopnął z rozmachem w przednią szybę, powodując jej wybite. Zawołany z zaskoczonego dzieła, zeskoczyć z samochodu i był sobie i oszedł.

Zderzenia



z Temida

„Dacia”

i zazdrość

Biedna i nikomu nie niewinna dacia straciła teraz wiele ze swego wdzięku. Pogięta, pozaginana, nadawała się do remontu. Fachowcy od samochodowych napraw skrupulatnie wyciągnęli szkody, opatrzyli wszystko wyciągiem z cennika, aby w konkluzji napisać, iż remont kosztował 6.465 zł. Pan Stefan M. pieniędzy zapłacił, dacie odebrał — cierpliwie czekając na refundację wydatku przez mezo-zazdrośnika. Ten ostatni jednak w wyłożenie gotówki ochoty nie miał żadnej. W tej sytuacji właściciel wozu złożył do prokuratury wniosek o ściganie sprawcy szkód.

Sprawa trafiła na sądową wloknę. Poszkodowany szczerze przyszedł, iż krytycznego dnia odwoził syna na wieczorny seans do kina „Wrzós”. Właśnie tutaj spotkał znajoma z pracy, czyli Urszulę S. Zaprościł ją do samochodu w innych i prozajicznych celach. Aby porozmawiać. O nierzym zdrajczym ani

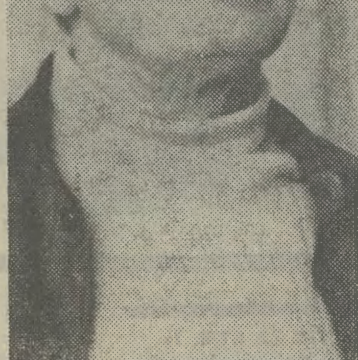
SOBOTNIE DIALOGI

MILCZA

choć mówią

WIEKAMI

(ROZMOWA Z JERZYM BANDURĄ)



Fot. O. Link

— W Encyklopedii PWN napisane: „BANDURA JERZY (1915) rzeźbiarz i grafik; prof. ASP w Krakowie, członek grupy Dziesięciu Grafików; uprawia głównie rzeźbę monumentalną (pomnik w Skolbiemierzu 1946, pomnik na Polu Grunwaldzkim 1959-60) i drzeworytnictwo (ekslibrisy)”.

— Jest Pan rzeźbiarzem i grafikiem...

— Zmierzam pani zapewne do pytania za kogo uważam się najbardziej? Otóż powiem tak: za tego, kim jestem w danym momencie. Bo lubię wszystko, co jest sztuką. Tak, jak lubię życie. A wszystkie sztuki mają wspólny mianownik. Utwór muzyczny można wyrzeźbić. Dzieła Prousta — wysoko je cenię — są budowane jak znakomita konstrukcja architektoniczna. Poezja, to przecież malarstwo. Lubię więc sprawdzić się przed samym sobą, tak jak lubię i... pisać aczkolwiek to ostatnie przychodzi mi z ogromnym trudem, gdyż oddziaływanie słowa jest inne nieco od oddziaływania dzieła plastycznego.

— Podkreśl Pan, Profesorze, rolę sztuki w afirmacji życia, a przecie tak wielu artystów coraz częściej drży sięga przy pomocy różnych środków do obniżania jęzgo brzydota, może inaczej: codzienności...

— Dlatego nie oglądam tych dzieł. W salach wystawowych coraz częściej zastaję jakieś dziwaki. Z tej przyczyny nie bywam tam. Chciałbym aby każdy twórca miał

świadomość, że nie on jest ośrodkiem świata, ale że pracuje i służy ludziom. To jest problem złożony. Wiem jednak, że nie można dziś propagować sztuki, która jest, no właśnie tym, czym jest? Łatwo powiedzieć: „to wrzask osobowości ścisłnitych prawami życia”, ale ta postawa jest fałszywą manifestacją wolności. Społeczeństwo czeka, aby powiedzieć mu, pokazać iż życie jest piękne, dobre, wartościowe. I my musimy temu sprostać. Skąd u nas te dziwoty — powstałe najczęściej gdzie indziej — w innych uwarunkowaniach, które tak bezmyślnie naśladujemy? Życie nie jest złe — dlatego o tym nie mówię?

— Panie Profesorze, jest Pan również wychowawcą młodych artystów, obserwuje Pan przeobrażenia studentów.

— Bardzo liczę na tych, którzy przychodzą na Akademię ze wsi. Wtedy myślę: ten będzie pamięć... o ziemi... Gdzie tam — już na trzecim roku zostaje „uchłonięty”, przez miasto, jego miastoty, te bladeństwa. A tak trudno przekonać, że trzeba inaczej...

Może więc odwołamy się do Pana twórczej biografii?

— Mówiłem już o miłości do przyrody. Teraz powiem o nauczycielu, który nauczył mnie ją rozumieć; był to matematyk (malarz) z gimnazjum w Nowym Sączu, Romuald Regula. Potem był Dunikowski, który zafascynował mnie swoją dynamiczną sztuką. Do dziś kołata się mi po głowie jego pytanie skierowane do jednego z ministrów kultury: „Czy pan pamięta nazwisko ministra kultury i sztuki za Napoleona. Nie? No widzi pan, o panu też nikt nie gdzie wiedział, a o mnie będą!” — Sztuka mówiła bowiem o sprawach niezmiennych.

— Kierujemy rozmowę na temat pomników monumentalnych, pomników, które — aczkolwiek — rleżą — mówią wiekami...

— Tak. Mnie właśnie urzekł monument. Dlaczego? bo to kreacja na serio. Czymże jest sztuka? Poszukiwaniem życia. Przede wszystkim jednak „zatrzymaniem” tego życia. Pomnik właśnie zatrzymuje to życie. Dlatego cieszy mnie monument na Polu Grunwaldzkim, choć i w stosunku do niego mam pewne kompleksy (zostało spełnione dwie trzecie programu), tak jak i cieszy pomnik Kopernika w Chorzowie ukomponowany w tętniącej życiem i pracą przestrzeni. Cieszy mnie i fryz dekoracyjny w łódzkim teatrze, którego długość sięga 52 m, a który złożony z 480 kamieni. Rzeźbiony był w Krakowie i na kilkunastu samochodach — przetransportowany do Łodzi.

— Mówi się: poeta się nie jest — poeta się bywa. Jak słowa te odnieść do twórców sztuki plastycznej?

— Nas chroni nieco rzemiosło. Kiedy Dajmonion nie działa — nie robimy nic. Ale, czy można być w długofalowym procesie rzeźbienia wciąż pod wpływem tzw. weny? Wykluczone. Rzeźbiarz to nie koń wysięgowy. Także nie sprinter. To po prostu maratonczyk, który ma daleką trasę przed sobą...

Rozmawiała:
TERESA BĘTKOWSKA

Słowacki, Wyspiański, Iwaszkiewicz...

Co nowego w teatrach?

Z końcem lutego zwróciliśmy się do dyrektorów krakowskich teatrów z prośbą o zaprezentowanie repertuaru do końca bieżącego sezonu.

Nie ukrywamy, że rozmowa o przyszłych premierach miała być pretekstem do rozważań nad repertuarem w ogóle, repertuarem sprężonym z instytucjonalnym działaniem placówek teatralnych, repertuarem jako wykładnikiem potrzeb i możliwości teatrów. Rychło jednak się okazało, że takie potraktowanie sprawy jest przysłowiowym drugim grzybkim do barszczu, a sam wymaga właściwie osobnego artykułu. Pozostaje więc przedstawić naszym czytelnikom informacje, co przygotowują teatry, a głosem w dyskusji nad repertuarem w ogóle niech będzie zapropowony tu podział.

Klasyka polska i obca

...do której chcielibyśmy zaliczyć też sztuki, które często nazywa się współczesnymi, a których rok powstania bliższy jest dacie powstania „WESELA” aniżeli r. 1977. Ponadto są to sztuki autorów wybitnych, uznawanych nie bez racji za klasyków.

Tak więc TEATR STARY wzbogaci się o kolejną pozycję Wyspiańskiego. Tym razem będzie to „WESELE” w inscenizacji J. Grzegorzewskiego z m. in. T. Budzisz-Krzyżanowską w roli Maryny, A. Polony — Rachel, J. Bińczyk — Gospodarz, J. Radziwiłowicz — Pan Młody, J. Stuhrem — Dziennikarz. Równocześnie R. Major na scenie TEATRU KAMERALNEGO przygotowuje „OPERĘ ZA TRZY GROSZE” Brechta z myślą o ewentualnym przeniesieniu na dużą scenę. Tutaj w rolach głównych wystąpią E. Lubaszenko i W. Sadecki.

J. Jarocki i J. Opalski pracują nad adaptacją „BIAŁEJ RĘKAWICZKI” Zeromskiego, próby zaś rozpoczną się w maju.

W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO trwają próby do sztuki M. Bułhakowa — „MOLIER, CZYLI ZIOWA ŚWIĘTOSZKÓW”. Reżyserem przedstawienia jest J. Zegalski, a główne role kreują M. Cebulski, I. Szramowska i W. Ziętarski. Ponadto w tym sezonie ujrzymy dwie szlandarowe pozycje dramaturgii polskiej: „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” Zapolskiej w reżyserii J. Krawoskiego z H. Gryglaszewską i „MAZEPE” Słowackiego w inscenizacji K. Skusznicki. J. Krawoski będzie również reżyserem kolejnej sztuki Stanisława Przybyszewskiego „DZIEWIĘCZYSTY TRZECI” na scenie Miniatury.

TEATR BAGATELA ma w swoich planach rzecz niezwykle, wymagającą zaangażowania prawie całego zespołu, pomyślaną jako musical „PANNE TUTLI TUTLI” Witkacego (z powodzeniem grana w warszawskim teatrze Ateneum) z muzyką J. Radwana. TEATR LUDOWY. Jedną z trzech pozycji, które jeszcze obejrzymy w tym sezonie będzie „PLACÓWKA” Prusa w adaptacji i reżyserii aktora tego teatru, A. Bednarza.

Literatura współczesna

TEATR LUDOWY zaprezentuje kolejną sztukę T. Wieżana „NASZE KAWALERSKIE” w reżyserii Matyldy Krygier i ze scenografią Wiktora Zina (I).

STARY TEATR też planuje wystawienie sztuki współczesnej, w tym wypadku znany jest tylko reżyser przedstawienia — K. Kieślowski (reż. filmowy), na temat wyboru autora i tytułu trwają bowiem rozmowy od dłuższego czasu.

Debiuty

Nie wymienialiśmy wcześniej przedstawień, które chcielibyśmy zaprezentować pod innym kątem — tu pod kątem debiutów. Do takiego wyszczególnienia zachęcała przede wszystkim działalność powstałej przed rokiem małej sceny TEATRU SŁOWACKIEGO — MINIATURY, na której sukcesywnie młodzi reżyserzy (w zasadzie studenci PWST) i młodzi aktorzy stawiali pierwsze kroki sceniczne. Z myślą też o Miniaturze zaangażowana została do teatru duża grupa studentów IV roku wydziału aktorskiego PWST, prezentująca wciąż swój dyplomowy spektakl „ŻYCIE JEST SNEM” Calderona w Miniaturze zaprezentują swoje możliwości: E. Salawa, która wyrzyskuje jedną z miniatur Musteta i W. Ziętarski — reżyser sztuki Rittnera „LATO”.

I jeszcze jeden debiut, tym razem dość niezwykły i znaczący. Marian Konieczny przygotowuje scenografię do zaadaptowanej przez L. Nowak „MATKI JOANNY ANIOŁÓW” J. Iwaszkiewicza dla potrzeb TEATRU BAGATELA. Dyrektor M. Gór-kiewicz rozmawia na temat tego przedstawienia podskrasła dwa jego aspekty: jakość literatury (nie tematic, ale sprawa) i fakt debiutu scenografa.

JANUSZ HÄNDEREK

(DALSZY CIĄG NA STR. 5)

REWOLUCYJNE postępy w operowaniu kataraktą w ostatnim dziesięcioleciu oznaczały dramatyczny punkt zwrotny w historii oftalmologii. Technika krioekstrakcji, rozwinięta przez Krwawicę, dorównuje swąnością epokowemu wkładowi Daviela, gdy wykonał on pierwszą ekstrakcję zaćmy w 1797 roku. Krioekstrakcja zastąpiła szczytkę i eryzafak tak jak postępowanie Daviela zastąpiło reclinację zaćmy. (Contemporary Ophthalmology, Editor John G. Bellows 1972, Northwestern University School of Medicine, Chicago, zeszyt 5: Cataract, Introduction).

KOCHANY PANIE KOLEGO, Kolegium Reakcyjne Kliniczne Monatsblätter für Augenheilkunde przyznało Panu nagrodę im. Teodora Avenienfelda za rok 1970/71 za pracę pt. „Krioekstrakcja zaćmy i jej wpływ na krioekstymulację”.

GZY PAN WIE, że dzięki Panu śpiewam, gólać się w łazience, choć dziś dzień operacyjny? Pan z mniejszymi doświadczeniami chirurgów po prostu zrobił dobrych, oto Pańska zasługa”.

MYŚLENIE CHIRURGÓW idzie często w kierunku opanowania bardziej złożonych, bardziej wyrafinowanych metod operacji, które mogą przetrwać latka. Myślenie Krwawicy szło w kierunku odwrotnym: jak zabieg usuwania zaćmy maksymalnie uprościć, żeby mógł go wykonać każdy chirurg, z każdym doświadczeniem i w każdych warunkach: 60- i 25-letni, na Manhattanie i w dzungli indyjskiej.

Katarakta to choroba błoniny, należy podziwiać chirurgów starożytności, którzy mieli jakiś odsetek udanych zabiegów. Do czasu krio-

chirurgii nowoczesna metoda było usuwanie zmiennej soczewki oka pincetą, wymagało to wielkiej zręczności: torebka soczewki łatwo pękła, resztki często zostawały w oku. Na świecie operuje się rocznie chyba nie mniej niż 3 miliony katarakt, z tego przy tradycyjnych metodach ich usuwania wiele tysięcy operacji było powikłanych zerwaniem torebki. Od czasu wprowadzenia krioekstrakcji powikłań tego typu jest około 1 proc. Zastosowanie techniki krioekstymulacji sprawiło, że dzisiaj i taki jest stan obecny, ani chory nie musi czekać, aż katarakta dojdzie do operacji, ani lekarz, nawet mniej doświadczony, nie jest tak skrupulatny jak dawniej trudności. Wielkie napięcie psychiczne operatora jest znacznie zmniejszone lub zniszczone. Krioekstrakcja zatem zdemokratyzowała operację zaćmy. Przestała być ona operacją elitarną. Dlatego wielu chirurgów odczuwa, że zdjęcie z nich stresu związany z ryzykiem.

AZACZĘŁO SIĘ nie od soczewek ludzkich lecz króliczych. Były one potrzebne do doświadczeń z transplantacji. Do ich przechowywania posłużyła się niska lub skrajnie niska temperatura. Trudno było wyjąć soczewkę z gałki ocznej królika bez jej uszkodzenia. Rozważano i długo zastanawiano się. Profesor raz powiedział: wykorzystajmy fizyczne właściwości zimna. Były w laboratorium: mieszanina oziębiająca, drut miedziany, przylutowany do kołby elektrycznej. Tak powstał pierwszy krioekstraktor. Soczewka królika przylegała do krioekstraktora. „Wtedy Profesor wyszedł najeżyście z laboratorium, a my poculiśmy, że ma sobie ochotę pomyśleć w samotności, bo narodził się jakiś pomysł” — tak opowiada pani docent Barbara Szware, jeden z najbliższych Krwawicowi ludzi z jego sztabu.

niezmierzony i niewyczerpany. Nie zwalnia to jednak z obowiązku racjonalnego gospodarowania tym bogactwem. Ogarnąć go, okiem można tylko z kosmosu. Nie więc dziwnego, że leśnicy zamówili u kosmonautów ocenę zasobów leśnych w dorzeczu Jenisieja i Angary, tam gdzie powstanie nie mając w świecie równych zespołów hydroelektryczni, a w ślad za nimi — potężny przemysł drzewny. Kosmonauci sporządzili potrzebne do tego zdjęcia podczas trzech przelotów. Na ich podstawie można określić, jakie rosną tam drzewa, czy są zdrowe czy chorą, jaką mają przydatność przemysłową. Za pomocą zdjęć lotniczych trwałoby to nieporównanie łatwiej. Odpowiednio wyższe byłyby też koszty operacji.

ZSSR dysponuje największą w świecie flotą rybacką. Każdy ulamek procenta zużycia paliwa, czasu straconego na dochodzenie do bogatego łowiska i na poszukiwanie go wśród bezmiarów oceanów kosztuje setki tysięcy rubli. Jak zwiększyć efektywność rybołówstwa za pomocą techniki kosmicznej? Dzięki barwnym, wykonanym z orbity fotografiom, które pokazały, gdzie koncentruje się plankton a w ślad za nim — ławice ryb. Zdaniem ekonomisty S. A. Sarkisjana, przyniesie to rocznie milionowe oszczędności.

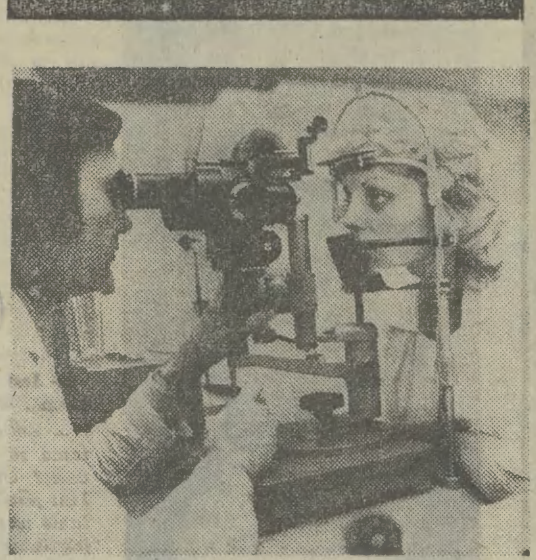
Oryginalne zlecenie przedstawia kosmonaut energetyczny. Jak wiadomo, na północy ZSSR działa elektrownia wodna, której turbiny wykorzystują różnicę poziomu oceanu podczas przypływów i odpływów. Ekspertem z „przypływów” elektrownia powiódł się. Kosmonauci poszukiwali zatem nad Morzem Ochockim — miejscem dla następnych. Na pustynnym, wschodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego poszukiwano wód gruntowych, oceniano stopień zasolenia gleby i możliwości rolnictwa dla potrzeb coraz liczniejszych mieszkańców miasta Szweczenko.

Borys Wołynow przytoczył bardzo charakterystyczny obraz efektywności badania Ziemi z orbity. „Podczas ostatniego lotu — powiedział — widziałem szybą naftową tam, gdzie wykryto złoża ropy podczas pierwszych lotów sputników i kosmonautów. Dziś złoża te są już eksploatacyjne”. Warto jeszcze dodać, że obserwując zachód słońca nad wielkim miastem można z kosmosu określić stopień zanieczyszczenia powietrza, jakimi oddychają jego mieszkańcy oraz wskazać skład chemiczny tych zanieczyszczeń.

Czytelnicy zwrócili może uwagę, że w nazwie ośrodka „Przyroda” mieści się określenie „produkcyjny”. To nie przypadek. Badania Ziemi z kosmosu traktuje się dziś w ZSSR jako pracę nie tylko naukową lecz i bezpośrednio produkcyjną.

JERZY ZIELIŃSKI Medycyna

OKO



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

SYN DORASTAŁ I TEŻ WYMAGAŁ TROSKI. Staraliśmy się, żeby nie miał dużo wolnego czasu. Uprawiał sport, śpiewał w chópieczym chórze, chodził na zajęcia plastyczne. Uczył się świetnie. Chodził z nim do teatru, do kina, po wszystkich muzeach. Bardzo lubimy z mężem wędrować, więc wypuszczaliśmy się rowerami i pieszo, najpierw z Krzysztofem, potem on z kolegami, jak zaczął chodzić do szkoły, a my z córką na wycieczki. Mimo sterownych zarobków dużo zwiedziłam. Podróże dają dużo wrażeń...

Nigdy nie stawiałam na pierwszym miejscu w domu na wysoki polski, dywanów itd. Chodziłam po parę lat w jednym płaszczu. Dwa dzieci, jedna pensja. Ale w naszym domu jest dużo książek, albumów i czasopism. Z naszymi dziećmi możemy rozmawiać o wszystkim. Tęcza jest długie dyskusje na różne tematy. Ojciec uwielbia, to przyszedł naprawdę im oddany i mądry. Moje małżeństwo, że trafiają dobrze, że nasze małżeństwo jest dobre, miłam oparcie, pomoc i oboje na pierwszym miejscu staliśmy sobie wzajemnie miłość i zaufanie. Życie nie sześciodzieli nam trosk i kłopotów, ale dawało też radość i satysfakcję, że nie zostaniemy po nas tylko kopczyk ziemi na cmentarzu. Przepraszam, że piszę niewyraźnie, bo mam ręce zaatakowane reumatyzmem...

AOTO LIST TRZECI. NAPISANY PRAWIE BEZ INTERPUNKCJI. JAKBY CAŁA SWOJA MĄDROŚĆ CHCIAŁ NAM PRZEKAZAĆ NA JEDNYM ODDECHU.

„Czytam, oglądam filmy i dyskutuję nad nimi, myślę, i oto moje refleksje: młodzież nie narokotyzuje, bo nie potrafi marzyć i nie ma ideałów. Jest taki w życiu człowiek okres, że powiniemy się marzyć, a my zabieramy dzieciom marzenia i bajki i dajemy im rzeczywistość, na rzeczywistość dzieci mają czas. Jeszcze chodząc do poradni gdy miałam z synem kłopoty spotyka-

Firmy zagraniczne rzuciły się oczywiście na wynalazek Krwawicy i naliczono chyba 200 jego modyfikacji. Prześcigano się zresztą w pomysłowości. Czego tam nie było: układy elektryczne, elektronowe, półprzewodniki... Doprowadzono niekiedy rzecz do absurdu: aparat, wykonany za grosze z miedzi, zaczął kosztować aż do 10 tysięcy dolarów. A jednak chirurdzy pisali niekiedy do Lublina: niech pan mi prześle swój aparat prototypowy, ten najwykleszy, bo on nie potrzebuje przystawek i czołówek nie płacze się w przewodach, a skutek doskonały. I tak nie utracił swej wartości prototyp Krwawicy.

CZY APARATY ZASTĄPIĄ sztukę manualną chirurga? Pozornie ku temu idzie, ale profesor Krwawicz nie wydaje się o tym prze-konany. Iż można będzie urządzeniami wyeliminować zręczność operatora. Cytuje taki przykład: jeden z zagranicznych i to znanych chirurgów był pod wrażeniem tego, że w kilka godzin operuje się w Lublinie więcej katarakt niż w jego ośrodku w ciągu tygodni. Wbrew bowiem temu, co można by sądzić, technicyzacja tak zmieniła cały proceder przygotowania, że wydłużyła, a nie skracająca. Paradoxs? Może, nie, jedyny, który nam niesie nasza era — już dawno zauważono, że przez zakorkowane drogi w godzinie szczytu samochodów jedzie się w tempie wolniejszym od powozu konnego.

„We can't do it now as you do” — oświadczył tamten chirurg — „nie potrafimy robić tego teraz tak, jak Pan”.

Zrozumiał jednakże dlaczego w jego utęch-nionej klinice jest 5 proc. komplikacji, upływu ciała zsklepięto po operacji zaćmy, podczas gdy Lublin podaje 0,2 — 0,5 proc.

Łalka uderza uniwersalność krioekstymulacji, okulistyki niskich temperatur. W jakim sposób

rodzą się nowe pomysły? Znałe powiedzenie, że i na błędach się uczymy, znalazło nieoczekiwa-nie wcielenie w historię leczenia wirusowych za-każeń rogówek. W trakcie operacji zaćmy Krwa-wicz dotknął przypadkowo rogówki zamrożonym krioekstraktorem. Chwila niepokoju. Ale nie się stało. Wieg może przypadek obrócić na po-zytyk? Tak zrodziła się mutacja krioekstrakto-ra — krioaplikator. Czyli owo leżące dotknię-cie, które pozwala po kilku dniach opuścić kli-nikę ludziom, dawniej skazanym na leczenie wle-tygodniowe lub nawet wielomiesięczne, i to z w pełni dobrymi wynikami.

Owo leżące dotknięcie zimna wykazało więk-szy zakres możliwości niż początkowo przypusz-czano: jaskra, zapalenie ciała rzęskowego, błony, zwyrodnienia... Krioekstymulacja narodziła się w Lublinie, tak podają podręczniki we wszystkich językach. To nie panaceum na wszystko. Ale i nie ostatnie chyba słowo.

— Właściwie wielu rzeczy nie wiemy — przy-znaje Krwawicz. — Co się dzieje w dotkniętej zimnem rogówce? Chwamy zaledwie niektóre zmiany morfologiczne i chemiczne.

HEREZJA jest niekiedy początkiem nowej praw-dy, ale zawsze budzi sprzeciw. Miał Krwawicz długo przeciwników. Czasami wynikały śmieszne nieporozumienia, jak z owym chirurgiem, który przeczytawszy w odbicie angielskiej pracy Krwa-wicza „dry les” — „suchy lód”, sądził, że wystarczy lód z lodówki do zamrożenia krioekstraktora. I we własnym kraju musiał się Krwawicz bronić przed frontalnymi atakami. Nie tylko słowem — faktem przed wszystkim. A fakty to ponad 10 tysięcy ope-rowanych od 1959 r. katarakt tylko w Lublinie, w świecie to idzie chyba w miliony. Najważniejsze zaś: LEPSE WYNIKI OPERACYJNE.

MARIUSZ KUKLIŃSKI

ZIEMIA WIDZIANA Z KOSMOSU

Jak najskuteczniej wyzyskać możliwości, jakie przynosi spojrzenie na Ziemię z wysokości kilkuset kilometrów?

Zapoznajmy się z najnowszymi doświadczeniami radzieckimi, zdobytymi podczas lotów załogowych, dokonywanych tylko w ub. roku. Najważniejszymi eksperymentami kosmicznymi, jakie przeprowadzono w ZSSR w r. 1976 był lot kosmonautów na pokładzie stacji orbitalnej „Salut 5” oraz „Sojuza 22”. Podczas tego ostatniego lotu wykorzystano specjalną kamerę do fotografowania Ziemi z orbity. Skonstruowali ją specjaliści radzieccy oraz fachowcy z zakładów „Carl Zeiss Jena” w NRD. Zainteresowanie lotem „Sojuza 22” było tak duże, że jeszcze przed startem kosmonautów zamówienia na zdjęcia zgłosiło 120 instytucji reprezentujących potrzeby geologii, kartografii, rolnictwa, budownictwa wodnego itd.

Kamera, którą wykorzystano w locie „Sojuza 22”, o nazwie MKF 6, służy do sporządzania fotografii w 6 różnych kolorach światła. Metodę tzw. zdjęć wielopasmowych radzieccy kosmonauci wypróbo-

wali jeszcze w r. 1973. Około 200 takich fotografii uzyskano podczas lotu na pokładzie „Saluta 4”. Okazało się, że przynosiła one wiele informacji o stanie gleby i roślinności, zanieczyszczeniu wód, rzec-bie terenu, wykorzystaniu go przez rolnictwo, budownictwo mieszkaniowe, przemysł itd. Podczas owych wcześniejszych lotów posługiwano się zesta-wem czterech obiektywów. Do przeprowadzenia eksperymentu „Tęcza” — na pokla-dzie „Sojuza 22” skonstruowa-no kamerę 6-obiektywową, składającą się z 4 tys. części mechanicznych i 150 obwo-dów mikroelektrycznych. Rozbite na różne kolory obrazy Ziemi syntetyzowano za pomocą zbudowanego również przez specjalistów z ZSSR i NRD urządzenia MSP-4. (Dla sekcji trzeba dodać, że z tych 6 kolorów tylko 4 są widoczne dla ludzkiego oka. Pozostałe 2 należą do pasma podczerwieni).

Radzieccy kosmonauci ma-wiają, że nie ma praktycznie takiej dziedziny gospodarki, która nie odniosłaby korzyści z eksperymentu „Tęcza”.

Na 224 mln km² powierzchni ZSSR lasy zajmują 13. Obszar ten jest praktycznie

całkowicie bezleśny. W tym celu bardzo charakterystyczny obraz efektywności badania Ziemi z orbity. „Podczas ostatniego lotu — powiedział — widziałem szybą naftową tam, gdzie wykryto złoża ropy podczas pierwszych lotów sputników i kosmonautów. Dziś złoża te są już eksploatacyjne”. Warto jeszcze dodać, że obserwując zachód słońca nad wielkim miastem można z kosmosu określić stopień zanieczyszczenia powietrza, jakimi oddychają jego mieszkańcy oraz wskazać skład chemiczny tych zanieczyszczeń.

Czytelnicy zwrócili może uwagę, że w nazwie ośrodka „Przyroda” mieści się określenie „produkcyjny”. To nie przypadek. Badania Ziemi z kosmosu traktuje się dziś w ZSSR jako pracę nie tylko naukową lecz i bezpośrednio produkcyjną.

MICHAŁ JAGIEŁŁO

Mądry opty-mizm

WSPOMNIENIA W. GOETLA

W. GOETLA

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach... O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

pod koniec ub. roku ukazały się wspomnienia WALEREGO GOETLA „Pod znakiem optymizmu”, poprzedzone wstępem MARIANA MIESZOWSKA. Warto sięgnąć po tę książeczkę i ze względu na autora, i z uwagi na temat.

Autor był postacią wybitną i niezwykłą. Urodzony w 1869 w Suchej, w rodzinie skromnego urzędnika kolejowego, zmarł w 1927 jako uczonego o międzynarodowej sławie, profesor AGH w Krakowie i jej długoletni rektor a także doktor honoris causa. Te krótkie daty zamykają życie bujne, wypełnione pracą na różnych polach. Wybitny geolog, autor wielu prac o tektonice i stratygrafii, taternik, narciarz, wioślarz, działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzań-skiego i Klubu Wysokogórskiego, prezes krakowskiego AZS, redaktor i współredaktor rocznika „Wierchy”, a nade wszystko wielki rzecznik ochrony przyrody; współtwórca Tatrzańskiego Parku Narodowego i przewodniczący jego rady, ponadto wieloletni członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

U schyłku życia

uczonego rozpoczął pisanie wspomnień — śmierć nie pozwoliła mu dokończyć tej pracy. Wypada więc cieszyć się tym, co mamy, i dziękować Wydawnictwu Literackiemu, że podjęło się wydania tych nieukończonych zapisków. Składają się one bowiem na tom ciekawy jeśli się zważy, że Walery Goetel opisał okres swego dzieciństwa i młodości. Mamy tu więc wzruszające wspomnienie o matce, lata szkolne spędzone w znanym Gimnazjum św. Anny (dziś Liceum B. Nowodworskiego), studia w Wiedniu, praca geologiczna w Tatrach i na Kaukazie, zafascynowanie taternictwem i sportem, a na zakończenie jakże cenny rozdział zatytułowany „Moje spotkania z górami”.

Na kartkach tej skromnej objętościowej książeczki pojawiają się takie

postacie jak Jacek Malczewski i jego syn Rafał — malarz i pisarz, Mieczysław Świerż — wybitny taternik, Mariusz Zaruski — twórca pogotowia górskiego, cała plejada górali: Klimke Bactleda, Bartus Obrochta... Znajdziemy tu wspomnienie o koleżce szkolnym autoru, Juliuszu Osterwie, a także pełną ciepła i sentymentu relację z wędrowki po Tatrach w towarzystwie Marii Curie-Skłodowskiej.

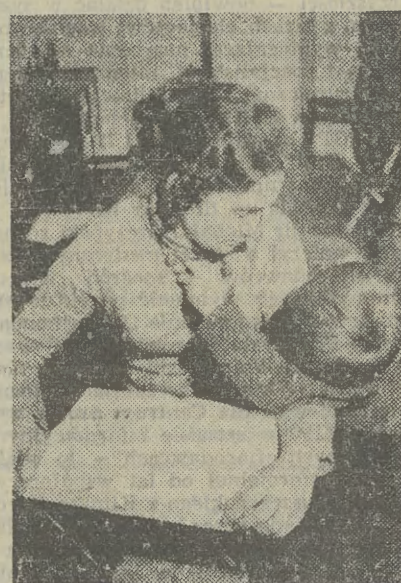
Nie brak też sen z życia artystycznego Krakowa, początku naszego wieku, oglądanych ze znakomitego punktu obserwacyjnego, jakim była znana kawiarnia „Teatralna” prowadzona przez wujka autora, F. Turlińskiego. Nie wieć dziwnego, że młody W. Goetel w dywał tam Wypisłankiego, Tetmajerów i Przybyszewskiego...

Cennym przyczynkiem do dziejów tatrzańskości ratownictwa są opisy wypraw na Wielką Bucynową Turnię (po brata Ferdynanda i towarzyszy) i do Doliny Jaworowej, kiedy to zginał Klimke Bactleda. Przy okazji sprostowanie: ta ostatnia wyprawa odbyła się w 1910 roku, a nie w 1909 jak wynika z podpisu pod fotografią.

Dla historyka turystyki

górskiej interesujące będą zapewne szczegóły zimowego wejścia na Babia Góra i zimowej wspinaczki na Mnicha. Wartości temu podnoszą dodatkowo zdjęcia, których jest ponad czterdzieści i to w przeważającej większości unikalnych. Wystarczy powiedzieć, że mamy tu np. reprodukcję listu Jacek Malczewskiego do autora i tryptyk podłży tego wielkiego malarza „Bóg Ojciec i dwaj apostołowie”, gdzie w roli Boga Ojca występuje sam malarz, a w roli apostołów — Walery Goetel i Rafał Malczewski!

PRZYBŁYWIĆ NAM DO KOLEKCJI książek wspomnieniowych jeszcze jeden tytuł zalecający się piękną polszczyzną, umiłowaniem gór i przyrody w ogóle, a nade wszystko uchnący mądrym opty-mizmem.



Fot. CAF

WYDAJĄCY ENCYKLIKE „CASTI CONNUBI” 30 GRUDNIA 1930 R., PIUS XI STWIERDZIŁ W NIEJ, że „PAN-STWO NIE MA PRAWA DO PRZEPROWADZANIA STERYLIZACJI ZE WZGLĘDÓW EUGENICZNYCH”.

Już bowiem w tym okre-sie postępujący faszyzm niemiecki rozpoczął realizację zbrodniczego programu, usankcjonowanego autorytetem państwa, zmierzającego do „ochrony czystości rasy germańskiej”.

Papieżowi nawet nie śniło, że w trzy lata później, Hitler podejmie konsekwentną realizację programu „prawa do zabijania”, zapoczątkowanego ustawą z 14 lipca 1933 r. o ochronie potomstwa przed chorobami dziedzicznymi, pozostającego w zupełnej sprzeczności z zasadami humanitaryzmu. Pikanterii dodaje fakt zawarcia koncordatu przez Stolicę Apostolską z III Rzeszą 20 lipca 1933 r., który w art. 16 zawierał rotę przysięgi biskupów nakazującą „poważać rząd utworzony zgodnie z konstytucją państwa... i zalecać do poszanowania swemu duchowieństwu... będe się starał... o zapobieganie wszelkim szkodom, które mogłyby państwu zagrażać”. Sensacja stała się więc stanowisko wyrażone przez księdza katolickiego, prof. Josepha Mayera z wyższej katolickiej szkoły filozoficzno-teolo-gicznej w Paderborn, który okazał się jednym z obrońców „służności” ustawy z 14 lipca.

TAKIE DZIAŁANIE pozostawało w sprzeczności ze stanowiskiem papieża, ale było zgodne z wymienioną rotą przysięgi jako „korzystne dla państwa”. Wprawdzie je-zuicki historyk Robert Graham stwierdził w marcu 1975 r.: „Wszystko wskazuje na to, że Mayer był współpracownikiem gestapo”, fakt ten

nie stanowi jednak żadnego usprawiedliwienia, a wręcz przeciwnie, gdyż art. 32 koncordatu zakazywał duchownym prowadzenia działalności wspierających partie polityczne. Był to początek „podwójnej moralności”, gdyż w samym zaraniu ruchu faszystowskiego art. 24 programu ideolo-gicznego NSDAP nie budził wątpliwości co do celu, jaki zamierza osiągnąć i jakie środki zaan-gażuje w jego realizację. Pierwszymi ofiarami

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski”, pochodzącym z października 1939 r., antydatowanym z dniem 1 września 1939 r., dowiadujemy się jako pierwszy z wtajemniczonych, luteranśki pastor Paul Braun. Pastor zwraca się cztero-

prowadząc eksperymenty na ludziach zdrowych, ale „rasowo podrażnionych” jak: Rosjanach, Polakach, Żydach...

O ściśle tajnym rozkazie Hitlera, zalecającym wykonanie programu „Śmierć z łaski

K-1565



— Peron 15? Jeśli się pani bardzo pośpieszy, to pani jeszcze zdąży...



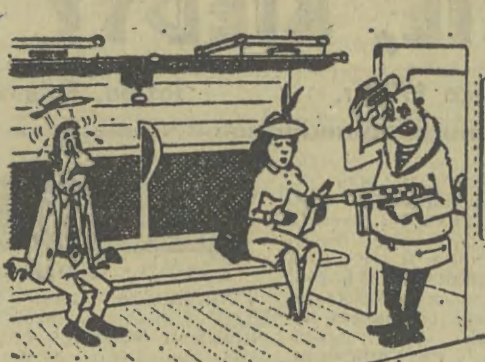
— Są nieufni, bo pierwszy raz widzą pusty tramwaj.



Mnie to też nie odpowiada, Doris, ale chcę żebyśmy mieli przedział tylko dla siebie.

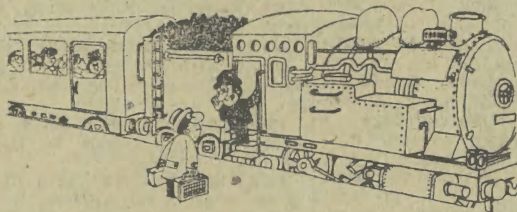


— Nawiasem mówiąc, to pociąg dawno już jedzie...



— Pani wybacz, jeśli będzie trochę dymu...

SZCZĘŚLIWEJ DROGI!



— Ma pan może lokfiks?



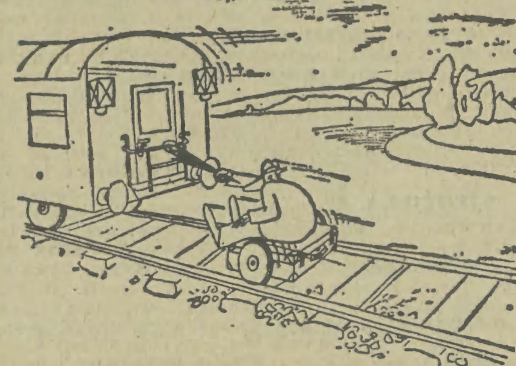
— Proszę o spokój, dżentelmeni, ten pan był pierwszy.



— Azor, głupstwie, wysiadać na następnym przystanku. Nie masz biletu.



— Nie, nie będzie mi to przeszkadzać, proszę sgnąć światło, mogę grać po ciemku.



Rysunki: „Dikobraz”, „Eulenspiegel”, „Punch”, „Paris Match”, „Bür”, „Grafiko” (Argentyna).

Miłość

— Przepraszam panienko, to pani jest czy nie? Siedziała pani wczoraj po południu w parku?
— Kiedy?
— Koko siedemnastej.
— Dlaczego pan pyta?
— Pani jest Maria?
— Nie, Katarzyna.
— Nie powinni tu dać lepszego oświetlenia, człowiek jeden drugiego dobrze nie widzi. Chodzi pani tu często?
— Od czasu do czasu.
— Co pani czyta?
— Remarque’a.
— Ja też lubię tego autora! Do kina pani chodzi?
— Tak. Najchętniej na kryminały.
— Ja także.
— A ma pani ochotę tak uciec czasem gdzieś daleko od ludzi i przebywać sam na sam z przyrodą?
— Owszem, mam.
— To zadziwiające, jak my się we wszystkim zgadzamy. A czy wierzy pani w miłość od pierwszego wejrzenia?
— Wierzę.
— Choćmy więc do Urzędu Stanu Cywilnego i weźmy zaraz ślub!
— Tak szybko? Poczekajmy do jutra, dzisiaj muszę zrobić manicure...
— Czekaj do jutra, cóż za pomysły! Jutro mógłbym panią pomylić z inną!

V. KONSTANTINOV

B. RACEK Tłum.: (AK)



WITOLD ZECHENTER

KAMIENICA

Gdziekolwiek cieknie się ruszyć chce — mała miścina czy stolica — wszędzie u wjazdu wita mnie ta sama jakby kamienica.

Jadę nad morze — stoi tam, jadę na Śląsk — tam też ją widać w nudzie tych samych okien, bram, kształt ten sam, tynk ten sam... Ohyda!

Tych samych pojemników rząd rozciąga identycznie wonie — czy w stronę Tat, trzymają front — czy ku zachodniej śmierzdzą stronie.

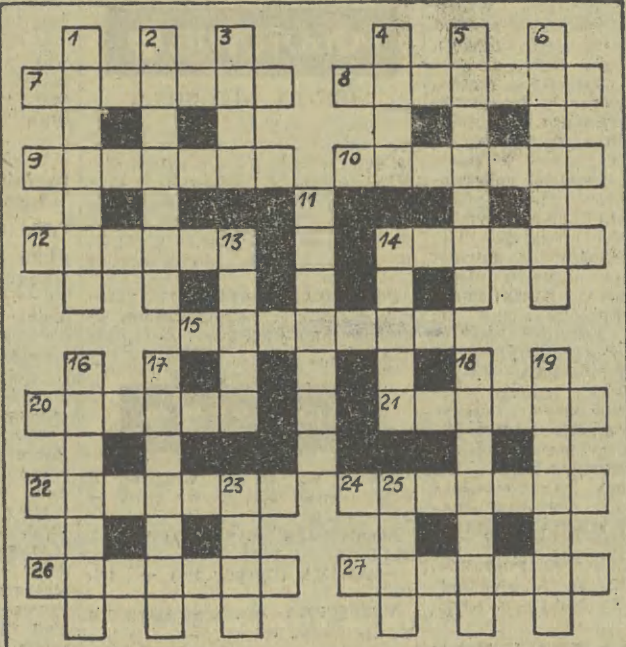
A tu znów czytają coraz: zjazd ta urbanistów, to techników, architektury naszej gwiazd, tych budowlanych alchemików.

I radza, radza... Otechań słów leje się jak z tych samych kurków o pięknie kraju, znów i znów — a efekt: kształt tych samych murków!

Stąd wolać — niby w koszmarnym śnie — ten widok, który nie zachwyca, że wszędzie w kraju straszy mnie ta sama (jakby) kamienica!

POZIOMO: 7. litewski przysmak, 8. miasto przemysłowe na Ukrainie, 9. bakterie chorobotwórcze, 10. wieko, 12. racja żywnościowa, dawka, 14. maturalny bankiet, 15. wytrawny dowódca, 20. mała rzeczka, strumyk, 21. król Sparty, twórca jej ustroju, 22. jeden z założycieli słyn-

ROZWIĄZANIA prosimy nadesłać w terminie do dnia 25. III. 77 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKĄ NR 11”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.



KRZYŻÓWKKA

nej przed wojną firmy wydawniczej, 24. znane uzdrowisko klimatyczne i ośrodek sportów zimowych we Włoszech, 26. centrum, 27. przyczepia się do niej orczyki przy wozie konnym.

PIONOWO: 1. twórca fundacji, 2. dział na szkodę ojczyzny, 3. sidło na zwierzyne, 4. jednoosobowa produkcja artystyczna, 5. malowidło połączone z makietą plastyczną, 6. mniich niemiecki, przypisywano mu wynalezienie prochu strzelniczego, 11. niewiniątka, ananas, 13. góry graniczne między Syberią a Mongolią, 14. potomek europejskich osiedleńców w Ameryce Łacińskiej, 16. rzeka lub miasto w woj. białostockim, 17. lotnik radziecki, zdobywca Bieguna Północnego, 18. najwyższy szczyt zachwytu, 19. tytuł powieści Nałkowskiej, 23. mały budowniczy podziemnych kanałów, 25. lewy dopływ Warty.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1
POZIOMO: 3. Ostrowski, 5. panama, 6. brzoza, 8. post, 9. płafony, 11. wamp, 13. sarkofag, 16. elewacja, 17. czekolada, 20. membrana, 22. najemnik, 23. Ebro, 24. strachy, 25. algi, 26. kadryl, 29. plotka, 30. Krotoszyn.

PIONOWO: 1. etymolog, 2. ustronie, 3. okno, 4. idol, 5. posoka, 7. Ararat, 8. pradzieje, 10. forpocza, 12. polemnik, 13. ofiejał, 14. negacja, 18. cerek, 19. Smolka, 21. antryko!, 22. nihilizm, 26. kadr (wspak), 27. sten.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 9, z dnia 5/6 III. 1977 r. książki otrzymują: R. Bętkowski, I. Gryglewska, K. Bednarz, F. Worytkiewicz, J. Bartke, L. Dedo, S. Węgrzyn, S. Kochmański — Kraków, Z. Mosur — Ojów, A. Tylek — Myślenice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ.



ŻARTY

— PRYZNAJ się Marcin, że ojciec pomógł ci odrobić zadanie domowe.
— Nie, proszę pana.
— Możesz dać słowo honoru?
— Słowo honoru, ojciec nie pomagał mi odrabiać zadania. On je sam rozwiązał!

PIANISTA gra „Węgierską rapsodię” Liszta. Jeden ze słuchaczy ukradkiem ociera łzy.
— Pan jest pewnie Węgrem? — pyta go sąsiad.
— Nie, ale jestem muzykiem...

— POWIADA pan, że zginęła pani żona?
— Tak, panie komisarzu. Dwa lata temu.
— A dlaczego pan dopiero teraz o tym zawiadamia?
— Bo do tego czasu, sam w to nie mogłem uwierzyć.

— WYOBRAŻAM SOBIE, co będzie, kiedy ojciec to zobaczy — mówi matka patrząc na krzesło poplamione atramentem.
— On już je widział — odpowiada syn.
— I co mówił?
— Mówił: wyobrażam sobie, co powie mama, kiedy to zobaczy...

BOGDAN BRZEZIŃSKI

PIERNIK

Kiedy miał Teoś siedem lat, Naniune bajki czytał rad:
O Kotku-Psotku, Kruku-Mruku, O Skrzacie, który mieszkał w buku

I o odludku krasnoludku, Który się starał powolutku... O chłopcu, który kozy jękał, Choć wycięty był z piernika!

Lecz gdy z cielecych wyszedł lat — Inaczej Teoś widział świat.

Królowa Śnieżka — mówił — bzdury! A Skrzat to cymbał jest ponury! Lecz już mieć trzeba chyba bzik, By o chłopczykach łąć z piernika!

Mijały lata. Pan Teofil Ma wystraszony wiekiem profil I od lat kilku pisze właśnie Dla grzecznych dzieci piękne baśnie!

O Kotku-Psotku, Kruku-Mruku, O Skrzacie, który mieszkał w buku, I o odludku krasnoludku, Który się starał powolutku... No i — rzecz jasna — o chłopczykach z piernika...

Stąd smutny morał tu wynika: Nikt tak nie męczył się z piernikiem Chłopczykiem z piernika, Jak piernik, który sobie wyróżnił z chłopczyka!

SAVOIR VIVRE

Federacja związku piłki nożnej w Iranie powołała specjalną komisję do walki z chuliganizmem na stadionach. W wyniku przeprowadzonych przez tę instancję badań okazało się, że najczęściej ofiarami wyczynów chuliganów padają sędziowie, a winnymi są bynajmniej nie kibice, lecz sami zawodnicy. Ostatnio na stadionie klubu „Tadż” dwaj bracia Heydari zaatakowali sędziego, dla którego ten incydent zakończył się złamaniem szczęki. Graczy zawieszono na okres półroczny. Komisja Federacji wniosła poprawkę, zawieszając sędziego w prawach występowania w rozjemstwie futbolowym, ponieważ — jak brzmiała motywacja tego werdyktu — „może to mu grozić złamaniem drugiej szczęki”!

WŁADYSŁAWA

FIGIEL-DOBROWOLSKA

Fraszki

CYNIZM
Z miłości ginę
Kryję.

FORMALIZM
Każda sztuka — bez treści
Pełna formalnych dźwięków
Ma krótki żywot.

„MORALNOŚĆ”

Temu nogę podstawił
Innego nieświatu
Ale się strasznie obrusza
Gdy jego ktoś rusza.

TWORCA

Twórca z niego znakomity
Wciąż o sobie tworzy mity.

JAK CIĘ WIDZA

Jak cię widza, tak cię pisza
Tylko inaczej poeci
Inaczej półnalfabeci.

MOTYLEK

Grafika
Kwiatka.



— Czy pan jest ostatni?

(„Krokodyl”)

ZNACZKI

Frankfurcie n. Menem niejaki Da-ult. Od tamtych lat zmieniała się moda u filatelistów, oferowano różne udopodnienia i pomoce dla zbieraczy, a podlegli ostali się po dziś w pierwotnej postaci.

W OKRESIE od 1 stycznia 1919 roku do 15 września 1921 roku w Związku Radzieckim, dla ułatwienia ludności wzajemnej komunikowania się, nie obowiązywały żadne opłaty pocztowe za listy zwykłe. (zg)

Nr 11 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Redaktor, kolegium, pracownik, korektor:
BRUNON RAJCA

MOTTO NUMERU JEDENASTEGO wymyślił sobie SAM!
Nadchodzi wiosna i ludzie mają większą wyobraźnię. Nie bądź gorszy od innych.

DWUGŁOS:

Na łamach „Dziennika Polskiego” w dniu 8 marca 1977 (Dzień Kobiet) czytamy: Kierowniczka baru „Fregata” MARIA BOCHENEK sądzi, że do jej zasług zaliczyć można przestępowanie dyscypliny pracy. Tak w stosunku do siebie jak i podwładnych. Za wadę uważa natomiast bezkompromisowość, która nie zawsze i nie w stosunku do wszystkich poplaca” (Tekst z fotografii).

Na łamach „Echa Krakowa” w dniu 8 marca 1977 (Dzień Kobiet) czytamy: „Kierownictwo Oddziału Ga-

STANCZYK

(Informacja radosna). Trwają próby „Wesela” Sta-

niśława Wyspiańskiego w Teatrze Starym w Krakowie, w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego, a rolę Stańczyka powierzono amatorowi Piotrowi Skrzyneckiemu, który będzie mógł podciągnąć się z historii Polski. Kraja pogłoski, że tymczasem aktor Jerzy Święch zastąpił Piotra Skrzyneckiego w charakterze konferansjera w kabarecie „Piwnica pod Baranami”.

KOMIKS

(Informacja urzędowa). Kierownictwo Teatru Starego powierzyło podobno rysownikowi Andrzejowi Czesotowi wykonanie programu do sztuki Bertolda Brechta „Opera za trzy grosze” w formie komiksu. Ten wielokulturowy gest łączy się zapewne z faktem zaprzestania publikowania twórczości artysty na łamach „Szpilek”, a musi przecież człowiek z czegoś żyć.

Myśli Róży

Berg-Borkowskiej:

Jeśli nie wiesz jakie są stany, to zajmij stanowisko kierownicze.
Kiedy okrył się kiwa,

nie stój na baczności, rozstaw nogi.

OŚWIADCZENIA — (Z WYCCZYCH SFER):

p. IRENA DZIEDZIC na pytanie tygodnika „Czas”: „Czy Pani jest cool, czy Pani jest hot?” odpowiedziała: „Ho!, zdecydowanie ho!”. Nie do wiary! Irena Dziedzic przyznała się, że w 1948 roku była gońcem w „Echu Krakowa”, a później już mężczyźni przenosili ją do innych pism.

p. ELŻBIETA ŚMIAROWSKA, spikerka i dziennikarka TVP w tygodniku „Ekran”: „Ludzie wyobrażają mnie sobie jako osobę niską i okrągłą, tymczasem jestem wysoka (175 cm) i szczupła”. Elżbieta Śmiarowska jest tak zapracowana w Telewizji Polskiej, że nie może nawet sprawdzić, czy ludzie identyfikują ją z osobą znaną z ekranu. Też zmartwienie.

Reżyser GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ do krytyka ZYGMUNTA KAŁUŻYŃSKIEGO: „Państwo niedojrzałe żarty zawsze mnie podniecają”. Może dlatego, że Kałużyński ma coś w sobie z Fau-

Prof. ALEKSANDER JAKIEWICZ przekonał p. ZYGMUNTA KAŁUŻYŃSKIEGO w TVP, że ten dużo by dał, żeby był szlachcicem, przy najmniej takim jak Twardowski. Tym razem Z. Kałużyński nieco się spieszyl, choć nazwisko ma dobre.

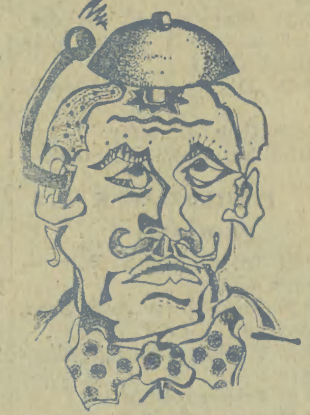
HUMORI

Kierownik Domu Kultury w jednym z miast na Dolnym Śląsku 20 stycznia 1977 podczas koncertu Jarosław Stepowski i innych dzielił się z publicznością — gdzie ma panów artystów. Jarosław Stepowski wezwał funkcjonariuszy MO, by autorzyta-tywnie orzekli, kto gdzie ma. Na łamach „Gazety Robotniczej” ukazała się notatka pt. „Najlepiej wiącha”, której autor twierdzi, że Jarosław Stepowski tego dnia poczuł humoru zdecydowanie opuściło, ale honor miasta ratowali funkcjonariusze MO przepraszając artystę za zachowanie. Moralitet „Gazety Robotniczej”: „Jarosław Stepowski to nie było kto, jego telefon, skarga się liczy. Wypada sprawę załatwić. A gdyby incydent doty-

czył pana Igreka, obywatela miejscowego — to czy szkodliwość czynu dyrektora byłaby mniejsza?” Komentarz, nie sądzi! My przeciwnie.

ZOUBY

Informacja z gazety „Student”: „(Kraków) Jak nam donoszą, jedna z dwóch najsłynniejszych w Polsce mgr inż. — mgr inż. Izabella Lipka zgubiła jesienią przy ul. Kona WAŻNE PAPIERY”. To było podobno — jak się dowiadujemy — właśnie PI-SMO „Student”, którego wiadomości tak komentuje karykaturzysta MIECZYSLAW PODGÓRSKI.



ROŻNE

Nawiązując do obyczajów i obowiązków hostess, które pracują na terenie Telewizji Polskiej w Warszawie autorzy programu „W kręgu anegdoty” wprowadzili dwie damy, które nawiązują się ANEGDOTESSAMI. Można do tych pan pisać listy. Firma „Jutrzenka” w Dobrym Mieście — podaje „Gazeta Olsztyńska” — najszerszemu śluciu w czekoladzie dwucentymetrową śrubę, którą już jeden z konsumentów znalazł. Trwają poszukiwania nakrętki od śruby. Kino „Podhale” w Nowym Sączu — podaje „Gazeta Południowa” — prowadzi Dyskusyjny Klub Filmowy, nad którym patronat rozciąga także Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Paszczerska. Można by rzec: sam miód! „Głos Wybrzeża” przepisał hasło z dworca szybkiej kolei miejskiej w Gdyni: „Sprawna komunikacja, transport i łączność — to lepsze funkcjonowanie gospodarki narodowej”. Mimo odprawy — dziwi się gazeta — pociągi spóźniają się notorycznie, bo tablica umieszczona jest nie od strony torów kolejowych.

Od donosicieli:

p. DARIUSZ KORONA z Nowego Sącza przesyła następujący fragment notatki sportowej z „Gazety Południowej” (1. III. 77): „Fracja emocyjnie się pojedynkiem St. Etienne z Liverpoolem. Zespół Keegena i Toshaka prowadzi w angielskiej ekstraklasie. St. Etienne słabo ostatnio spisyuje się w lidzie. Puchar to jednak co innego. Mecz ten będzie NIEJAKO REWANŻEM za niedawne SPOTKANIE REPREZENTACJI Francji i RFN w Paryżu, wygrane przez gospodarzy 1:0”. p. D. Korona uważa, że pojedynek Śląska Wrocław z SC Napoli jest niejako rewanżem za porażkę reprezentacji Cypru w Warszawie z reprezentacją Polski 0:5. Nasz donosiciel chyba się nie myli!

ODPOWIEDZI: p. Stanisław

Wolski 31-855 Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 7/18: Trochę mi żal pana, że musi. Pan akurat czytać, to co ja piszę!

„KURIERKA” można czy-

tać na wydruki. Koniecznie jednak trzeba p o t a r z a ć!